

Rzym, 26 września 2023 r.

Kapituła Generalna



Medytacja o św. Elżbiecie

*z wykorzystaniem poezji
o. Henryka Kałuży SVD*

WPROWADZENIE:

Żyjemy w kulturze hałasu... W kulturze pełnej bodźców, wypychającej ze swej przestrzeni ciszę. Świat nieustannie zasypuje nas różnymi obrazami, reklamami, podsuwa przepisy na szczęście, które spełnienie mają w posiadaniu tego, czy tamtego. Pożądliwość ciała... pożądliwość oczu... pycha tego życia... wszystko to pochodzi nie od Boga, ale od świata, a nie raz tak łatwo przyjmujemy to co nam podsuwa, proponuje, nęci. Tak trudno w takim świecie realizować podstawowe powołanie jakim jest świętość...

*Człowiek znaczy tyle
ile znaczy serce
a w tym sercu – Miłość
Miłość znaczy tyle
ile znaczy wierność
a w wierności Chrystus
Wierność znaczy tyle
ile znaczy czystość
złożona w szczerym darze
Czystość znaczy tyle
ile Miłość
ile znaczy Chrystus
ile znaczy życie
płonące w miłosnej ofierze...*

Zatrzymajmy się przez moment nad świętością Elżbiety Węgierskiej, Patronki naszego Zgromadzenia. Ona z dala od uciech tego świata, od tego co niewangeliczne i nie natchnione przez Słowo Boże, realizowała to powołanie do świętości wychodząc naprzeciw wymagającym słowom Jezusa: „Wszystko, co czyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili”.

Niech przykład jej życia i postawa jaką obrała będą dla nas inspiracją do tego jak nieść pomoc innym ludziom, jak odkrywać Boga w chorych, ubogich i opuszczonych, jak wybierać to co najważniejsze i troszczyć się o Królestwo Niebieskie, jak nie ulec manipulacji świata proponującego tanie szczęście.

MIŁOŚĆ BOGA

„... i jak bardzo PRAGNĘ aby on już zapłonął”

Pragnę...
znała to słowo
czuła je w sobie
przy każdej modlitwie
w swej tonącej w cieniach komnacie
pod wielkim krzyżem
gdzie często klęczała w bezruchu
słyszała je zawsze bardzo wyraźnie
lecz dzisiaj szczególnie...

Milczenie...
- nigdy tak nie bolało
jak teraz kiedy Pan
wisząc na twardych gwoździach
pochylał się nad nią
jakby spadał bezwładnie
czuła Jego ból w sobie
jak nigdy dotąd
tak bardzo dotkliwie

Nie można jednak Boga
zostawić bez odpowiedzi
kiedy stoi na progu serca
i błaga głosem żebraka
bezdonnego człowieka
niechcianego dziecka
wyrzuconego na bruk starca
ukrytych w norach chorych
- nie można!

Pochyliła się głęboko
i widząc tłumy nędzników
co byli porzuceni
jak owce bez pasterza
od których ludzie
odwracali twarze i serca
wyszeptała bardzo cicho
- Oto ja – pošlij mnie
niech się stanie...

Obyśmy jak Ona, nasza Święta Patronka, tak ukochały krzyż, Boga, byśmy zawsze pytając o Jego wolę, potrafiły odpowiadać „oto ja – pošlij mnie”.... By nigdy nie zabrakło żadnej z nas tej miłości, która pyta... która widzi... która Bogu udziela odpowiedzi... która choć się boi i nie raz lęka o siebie, Boga stawia ponad wszystko... Niech Twoja wola, Panie, nie moja, nie nasza się dzieje...

MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO

„Kto chce zachować ten straci...”

*A jednak to prawda
- Chrystusowa wiec święta
„Aby wszystko zyskać
wszystko stracić trzeba”
wszystko...*

*Cokolwiek bowiem
człowiek przy sobie
trzyma kurczowo
i łapczywie tuli do siebie
- moje! – krzyżąc głośno
i tak dnia pewnego
wszystko mu ucieknie
rozpłynie się w dłoniach
niczym garstka śniegu
wrzucona do ognia*

*A to co człowiek
w radosnym uśmiechu
darem uczyni
rozda i podzieli
przyniesie owoc
co przetrwa na wieki
- ogień Miłości
iskrą świat podpali
- grzech purpurowy
z wstydem się wymaże
- czystość się świeżym
kwiatem znów zabieli
- życie zaś mocno
utwierdzi się w wierze
- wieczność się stanie
spełnieniem nadziei*

*Pomóż nam Panie
składać siebie w darze
i nigdy nie myśleć
że coś się wtedy traci...*

Obyśmy jak Ona, były Chrystusowe... byśmy się nie bały siebie złożyć w darze i stracić wszystko: i siły, i młodość, i czas, i marzenia, i nieraz własne potrzeby i swoje pragnienia, i komfort, i wygodę, i zabezpieczenia, i nawet życie. By nigdy nie zabrakło żadnej z nas tej miłości, która siebie daje do końca, która choć nie raz zatroskana o siebie, drugiego człowieka stawia ponad siebie... Niech się Twoja miłość, Panie, na nowo rozpali w naszym charyzmacie i każdym elżbietańskim sercu...

MIŁOŚĆ RODZI ŻYCIE

„Niewiastę mężną któż znajdzie?”

*Można powiedzieć tak:
pewnie to ostatnia mężna niewiasta
w tym dziwnym
trudnym do zrozumienia świecie
w którym kategoria „mieć”
zagłusza swoim krzykiem
ciche ludzkie wewnętrzne „być”
które gdzieś tam tęsknotą żyje
na dnie ludzkich serc*

*A jednak nie!
Każdy czas i wiek
rodzi nowe niewiasty dzielne
które bez rozgłosu idą
i dobroć serdeczną niosą
bo głodnych wciąż dużo
chorych nieprzeliczone szeregi
bezzadnych tłum cały
zmęczone już ręce i powieki*

*A jednak wciąż idą
tam gdzie ludzie chorują na AIDS
gdzie dzieci wyrzucono na śmietnik
a starców skazano na śmierć
idą aby miłość dzielić
w szarych habitach
z oznaką Ewangelii na sercu
z modlitwą na ustach*

*Idą by przedłużyć dzieło
św. Elżbiety z dawnych dni
jak ktoś mówi „z ciemnego średniowiecza”
które choć takie trudne*

*miało w sobie więcej miłosierdzia
i więcej ludzkiej dobroci
o wiele szerzej otwarte oczy
niż my to mamy dziś...*

Obyśmy jak Ona, żyły tak pięknie i ofiarnie, by i nasze życie rodziło życie... oby nasze świadectwo i pokorna służba, pociągały na tę drogę kolejne osoby, które będą chciały spalać się w służbie miłości... Oby nigdy nie zabrakło żadnej z nas tej miłości, która daje życie Zgromadzeniu, naszym wspólnotom, nowym powołaniom... Daj Panie nam siłę i odwagę, by nadal iść i przedłużać dzieło naszych Matek i niech nigdy nie zabraknie tych, które zechcą pójść tą drogą...

ZAKOŃCZENIE:

„Niczego dziś światu tak nie potrzeba jak miłosierdzia...” – św. Jan Paweł II

*Wciąż się zastanawiamy
z czym w trzecie tysiąclecie
jak głosić ewangeliczne orędzie
czego ludziom potrzeba najbardziej*

*Tymczasem jedno jest oczywiste
i jednoznacznie jasne
że dzisiejsza współczesność
czeka na miłosierdzie*

(...)

*Jezu Synu Ojca i Synu Człowieczy
za dar św. Elżbiety
i tych co za nią poszły by służyć
bądź uwielbiony...*